

“Mam dług wobec Dana Browna”

Andrea Ermini ma 30 lat i pracuje we Florencji (Włochy). 3 lata temu przeczytał 'Kod Da Vinci' i zaskoczył go sposób, w jaki przedstawione zostało w nim Opus Dei. Zaczął szukać więcej informacji... i dziś sam należy do tej instytucji katolickiej. "Dzięki Danowi Brownowi odkryłem piękno wiary", mówi.

26-05-2006

Andrea Ermini jest zatrudniony w Dziale Kadr w jednej z florenckich firm.

Jak odkryłeś Opus Dei? Było to półtora roku temu. Po lekturze *Kodu Da Vinci* dziwiło mnie, że mówi się o Opus Dei jako o "dziwnej organizacji katolickiej", w której praktykuje się "pranie mózgów" dla pozyskania członków i która lubuje się w tajemniczości i masochistycznych praktykach. Wszystko to wydało mi się mocno podejrzanе i postanowiłem sam zbadać sprawę. Wydawało mi się czymś niedorzecznym, że Kościół katolicki miałby przyzwolić na istnienie w jego wnętrzu organizacji takiego pokroju.

Zacząłem szukać w sposób bardzo prosty: przez internet, w wyszukiwarce *Google*. Od razu znalazłem stronę Dzieła. Potem, zaciekawiony, kupiłem książkę z

rozważaniami duchowymi św.
Josemarii, zatytułowaną *Droga* i
przeczytałem ją jednym tchem.

Jak wyglądało wtedy twoje życie chrześcijańskie?

Na Mszę chodziłem dwa razy do
roku: na Wielkanoc i Boże
Narodzenie. Choć nie
praktykowałem dużo, jednak
naprawdę szanowałem osobę
Papieża oraz cały Kościół.

Co się dalej wydarzyło?

Pierwsza ciekawość przemieniła się
w prawdziwą drogę nawrócenia.
Patrzyłem wcześniej na wiarę jako
na coś staromodnego, co nie mogło
dopasować się do mego życia,
jedynie może do życia starszych pań,
które mogłyby non-stop odmawiać
różaniec.

To, co wstrząsnęło moją duszą i
pociągnęło mnie, to wyrażenie

"uświęcanie życia codziennego".
Poza tym bezpośredni ton "Drogi", z
której św. Josemaria mówi do
każdego jak żywa osoba, pomógł mi
w rozważaniu.

Dzięki internetowi dowiedziałem się,
że Opus Dei prowadzi takie
przedsięwzięcia jak Centrum ELIS w
Rzymie czy szkołę IESE w Barcelonie.
Przekonanie, że da się pogodzić
chrześcijańskiego ducha z nauką w
szkole menedżerskiej lub z
najbardziej podstawową pracą
fizyczną, bardzo mnie
zainteresowało.

Wreszcie zdecydowałem się wysłać
maila na adres ze strony Opus Dei,
prosząc o bezpośredni kontakt. Dali
mi adres jednego ośrodka -
L'Accademia dei Ponti we Florencji -
gdzie rozpocząłem kierownictwo
duchowe z księdzem i gdzie
poznałem więcej osób z Opus Dei.

Uczestniczyłeś też w innych działalnościach ośrodka?

Zacząłem przede wszystkim więcej się modlić. Rzeczywiście szybko zacząłem też korzystać ze środków formacji chrześcijańskiej oferowanych przez Opus Dei: raz na miesiąc były to dni skupienia i raz na tydzień pogadanka tłumacząca pewien aspekt wiary lub jakąś cnotę. 1 września 2005 zostałem mianowany Współpracownikiem Opus Dei a od 13 maja tego roku jestem członkiem Dzieła.

Największa potrzeba zmiany stanęła przede mną gdy odkryłem, że muszę dbać o moje życie wewnętrzne i że mogę je zdobyć pamiętając o tym, że Bóg towarzyszy mi w każdej chwili dnia. Od jakiegoś czasu codziennie chodzę na Mszę i odmawiam różaniec. To pomaga mi nie zboczyć z obranego kierunku i zachować radość w pracy.

Po tym wszystkim co sądzisz o Kodzie Da Vinci?

Gdyby nie Dan Brown, nie odkryłbym piękna wiary ani mojego powołania. Może Bóg posłużyłby się innymi sposobami, ale dla mnie wszystko zaczęło się od tej zagadki: złowrogiego i ponurego opisu Kościoła katolickiego. Bez wątpienia mam wielki dług wobec Dana Browna. I pewnie nie ja jeden...

05-06-2006

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/mam-dug-wobec-dana-browna/> (22-02-2026)